



KURIER MAŁOPOLSKIEGO TKKF



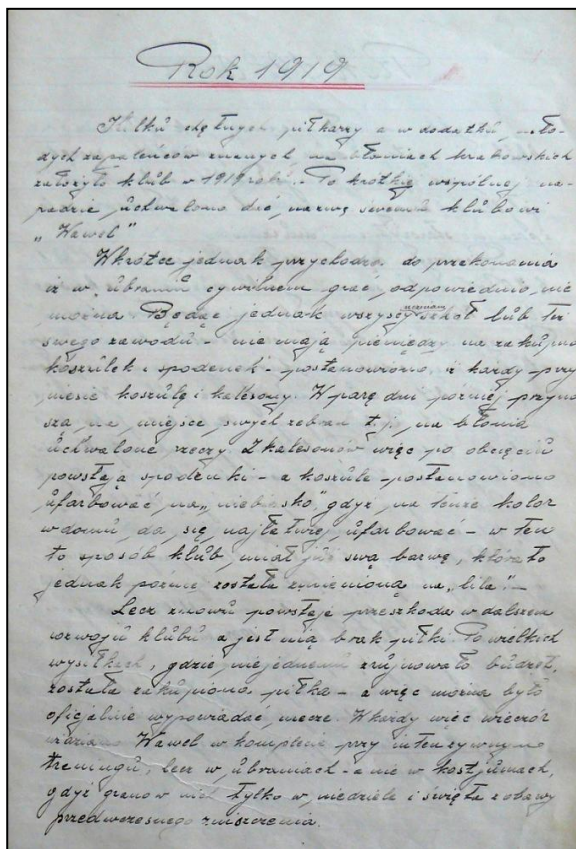
Biuletyn Informacyjny Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF

Nr 18

Kwiecień – maj 2021 r.

Rok 2021 w Małopolskim TKKF

Szanowni Państwo! W wydaniu nr 17 „Kuriera” wspomniałem, że rok 2021 powitaliśmy w minorowych nastrojach. Tegoroczną działalność znów zaczęliśmy od poszukiwania środków na realizację programów i planów pracy, przyjętych przez XVI Wojewódzki Zjazd



Fotografia archiwalna z roku 1919. Pierwsza strona kroniki Klubu Sportowego „Wawel”.

Delegatów Małopolskiego TKKF, Zarządu Wojewódzkiego MTKKF i jego niższe ogniwa. Mając na względzie fakt, że akcja szczepień na koronawirusa przyniesie poprawę sytuacji zdrowotnej, dlatego większość tegorocznych imprez sportowo-rekreacyjnych, zaplanowanych przez Zarząd Wojewódzkiego MTKKF, proponujemy do realizacji w III i IV kwartale 2021 r. Czy była to słuszna decyzja? – wkrótce się przekonamy.

Zanim przejdziemy do działalności struktur Małopolskiego TKKF w tym trudnym dla wszystkich roku, cofnijmy się pamięcią sto lat wstecz, do roku 1921, do wspomnień z historii miasta Krakowa. Było to wkrótce po zakończeniu działań I wojny światowej. Zwieńczeniem zabiegów dyplomatycznych i działań militarnych z lat I wojny światowej była odbudowa niepodległego państwa polskiego w roku 1918, związana z upadkiem wszystkich trzech mocarstw zaborczych.

Wszystko to razem sprawiło, że Polska powstała, jako państwo uznane na arenie międzynarodowej, dysponujące przygotowaną kadrą polityczną i administracyjną oraz zawiązkami wojska, organów władzy wykonawczej i sądowniczej, a także struktur sportowych.

Co przed stu laty działo się u nas w Krakowie? W roku 1921 ogłoszono wyniki pierwszego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości

spisu ludności Krakowa. Ówczesny Kraków liczył 183751 mieszkańców, w tym 138231 chrześcijan, i 45520 Żydów - 83427 mężczyzn i 100324 kobiety. W mieście było 5455 realności (nieruchomości majątkowych), 7400 budynków mieszkalnych, a w nich 39891 mieszkań. W tamtych latach nie było jeszcze masowej działalności sportowej, prowadzonej w sposób zorganizowany. Namiastkę takiej działalności prowadziło, założone w r. 1885 Krakowskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Dla członków tej organizacji gimnastyka była również ważna, co wychowanie kulturowo-oświatowe i patriotyczne.

W roku 1921 na terenie Krakowa powstały następujące kluby sportowe: RKS „Garbarnia”, KS „Dąbski” (początkowo, jako KS „Dąbie”), KS „Prądniczanka”, KS „Prokocim” (KS „Kolejarz” – Kraków) oraz Sokoli Klub Sportowy „Sparta” Kraków. W roku 1921 miasto przyznało również teren pod budowę stadionu Towarzystwa Sportowego „Wiśła”, a już 8 kwietnia 1922 roku odbyło się jego uroczyste otwarcie. Do tego czasu działalność klubu bez własnego stadionu była bardzo ograniczona, a „Biała Gwiazda” grywała na XII. boisku w Parku Jordana oraz na Błoniach. Sami wiślaczy wyszli z tego samego założenia



Fotografia archiwalna. Widok ulicy Stradomskiej w Krakowie, przy której w roku 1928 mieściła się Klubu Sportowego „Wawel”.

i dość szybko rozpoczęli starania, w celu pozyskania terenu pod własne boisko, a w przyszłości pod stadion. W r. 1921 pierwszym piłkarskim mistrzem Polski została „Cracovia”. Także w tym roku zainicjowano powstanie Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki.

Rok 1921 był niezwykle ważnym rokiem dla obecnego Klubu Sportowego „Wawel”, kiedy to we wrześniu tego roku został opracowany Statut Klubu i ukonstytuował się jego nowy Zarząd, którego przewodniczącym został Jan Tekielski. Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu Klub otrzymał siedzibę przy ulicy Konarskiego 26. Za datę powstania Klubu przyjmuje się 13 lipca 1919 roku, kiedy to piłkarze „Wawelu” oficjalnie zadebiutowali w spotkaniu z drużyną Krakowskiego Klubu Lotników, odnosząc zwycięstwo 7:4.

Założenie drużyny i równocześnie KS „Wawel” przedstawiono w Kronice klubowej następująco: „Kilku chętnych piłkarzy, a w dodatku młodych zapaleńców, znanych na Błoniach Krakowskich, założyło klub w 1919 roku. Po krótkiej wspólnej naradzie uchwalono dać nazwę nowemu klubowi - „Wawel”.

Wśród założycieli Klubu kronikarz wymienia nazwiska Mieczysława Kożucha, Rudolfa Hyli, Tadeusza Łopatk, Stanisława Matli i Tadeusza

Kucza. Działalność Klubu na kilka miesięcy przerwała wojna polsko-bolszewicka, w której wzięła udział większość zawodników „Wawelu”. Niestety, poległ w niej jeden z czołowych piłkarzy – Karol Naglicki.

Po I wojnie światowej powstały pierwsze, systematycznie wydawane tygodniki sportowe. Stolicą polskiej prasy sportowej stał się Kraków, gdzie jednocześnie 21 maja 1921 roku ukazały się na czytelnym rynku dwa pisma: „Przegląd Sportowy”, zbliżony do „Cracovii” i „Tygodnik Sportowy”, reprezentujący interesy żydowskiego ruchu sportowego (Makkabi, Jutrzenka). Towarzystwo Sportowe „Wisła” nie mogło być gorsze, toteż 21 marca 1922 r. wydano pismo, reprezentujące klubowe interesy - „Wiadomości Sportowe” 12. To tylko małe wzmianki z kronik krakowskiego sportu, które w miarę upływu lat na stałe zapisaly się złotymi zgłoskami w historii sportu.

Pierwsze załączki sportu masowego powstawały dopiero po II wojnie światowej, które w miarę upływu lat zaczęły przekształcać się w potężny ruch sportowy pod flagą TKKF, trwający z nieprzerwaną z licznymi sukcesami po dziś dzień, a jak to się zaczęło?

Zbyt szybki przyrost ludności, zwłaszcza tej napływowej do miast, jej kulturowe zwyczaje, nawyki i poglądy, były przyczynkiem do licznych pokoleniowych sporów i konfliktów. Grupy świadomie myślą-

stwa Krzewienia Kultury Fizycznej, które powstało z inicjatywy zasłużonych działaczy kultury fizycznej, byłych działaczy ZMP, aktywistów ZMS i działaczy związków zawodowych. Od tamtej chwili w roku 2022 minie 65 lat. Nie zmarnujemy dorobku kilku pokoleń naszych ojców i braci, kontynuując wszelkie formy aktywności fizycznej we wszystkich środowiskach i grupach społecznych przez dalsze pokolenia.

*

Patrząc z perspektywy minionych lat ze stanowczością stwierdzam, że w miarę upływu czasu w codziennym życiu i działalności struktur Małopolskiego TKKF jest coraz trudniej. Brak środków finansowych i wydatnego wsparcia ze strony władz samorządowo-administracyjnych z roku na rok pogłębia tę sytuację. Ponadto przedłużająca się pandemia Covid-19, spowodowała, że nad naszą Organizacją zawisły „czarne chmury”. Sytuacja ta ogranicza, wręcz uniemożliwia prowadzenie normalnej działalności sportowo-rekreacyjnej we wszystkich strukturach TKKF. Mimo tej sytuacji staramy się wcielać w życie sprawdzone, możliwe do realizacji w warunkach pandemicznych formy aktywności, wprowadzając także przez poszczególne Ogniska i Zarząd Wojewódzki MTKKF nowe formy tej aktywności.

Przykładem takich działań jest Ognisko TKKF „Leskowice” Wadowi-

PRZEGŁĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w kładzie sobotnim

Oficjalny organ POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 50-- Marek Prenum. kwartalnie 360-- Marek

wsk. Krakowskiego, Warszawskiego, Łódzkiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Rezerwowicza 1. 8.

WARSZAWA	ŁÓDŹ	KRAKÓW	LWÓW
Nr. 32.	Sobota, 24 grudnia 1921.		Rok I.



Reprezentacyjna drużyna polska w Budapeszcie wraz z towarzyszącymi podróżni.
Stoją od lewej ku prawej: trener Pozsonyi, W. Kuchar, Szye, Einbacher, dr. Weysenhoff, Szeperling, Loth I, Marczewski, Loth II, Mielech, dr. Cetnarowski, prof. Babulski, Kałuża, dr. Leser, Gintel.
Kłęczą od lewej ku prawej: Styczeń, Cikowski, Synowiec.

OBCASY GUMOWE

Berson

SĄ TRWAŁSZE I TANIEJ OD SKÓRY

**Archiwalna gazeta „Przegląd Sportowy” z roku 1921,
wydawana w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Lwowie.**

cych ludzi, działaczy i aktywistów sportowych, chcieli czymś zaimponować, pobudzić do większej aktywności fizycznej młodzieży i dorosłych, uczących się i pracujących oraz osoby starsze, w ramach specjalnych programów, np. „Jesień życia”. Z tak umotywowanych dążeń zrodził się pomysł stworzenia amatorskiego ruchu sportowego, promującego sport i rekreację. O tym, jak powstawało TKKF, krążyły różne, kontrowersyjne opinie, ale decyzja o powołaniu Towarzystwa zapadła 17 lutego 1956 roku, w trakcie Krajowej Narady Aktywu Sportowego w Warszawie, gdzie dyskutowano m.in. konieczność powołania organizacji sportu masowego.

Rozpatrywano wtedy dwa wnioski: pierwszy, dot. reaktywacji TG „Sokół”, przygotowany Komitet Organizacyjny tego stowarzyszenia, nawiązujący do przedwojennych tradycji, o patriotycznych ideach, i drugi – konkurencyjny wniosek, dot. powołania Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej – przegłosowano ten drugi.

W dniu 3 maja 1957 r., w 166 rocznicę Konstytucji Majowej, Krajowa Konferencja Założycieli przyjęła Uchwałę o powołaniu Towarzy-



Szlak Nordic Walking na trasie do Stacji Meteo w okolicy Wadowic.

ce, które w projekcie planu pracy wprowadziło dużo propozycji dla grupy seniorów 60+.

Ognisko „Leskowice” bierze też udział w Grantzie „Aktywni+”, opracowanym i złożonym przez Zarząd Wojewódzki Małopolskiego TKKF. Jest to Konkurs, ogłoszony przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Do Grantu zgłoszono następujące zadania:

- **Gimnastyka geriatryczna (prozdrowotna):** m-ce. IX do 15 XII 2021.
- **Gimnastyka profilaktyczna w wodzie:** m-ce IX do 15 XII 2021.
- **Zwiększanie udziału osób starszych w aktywnych formach spędzania czasu wolnego – uprawianie rekreacji w kameralnych grupach, a dla każdego, kto nie lubi biegać, wdrożono program „Krok witalny - Slow Jogging” dla Seniorów.** Miejscem realizacji tego zadania są leśne dukty, płaskie ścieżki i stadion MKS „SKAWA” w Wadowicach.

Slow jogging jest najefektywniejszą aktywnością ruchową, wręcz idealną dla ludzi leniwych i zapracowanych. Inwestując 30 minut dziennie, uzyskujemy wszystko, co organizm potrzebuje dla podtrzymania swoich funkcji życiowych, a w efekcie zdrowia.

Slow Jogging, to także aktywność z uśmiechem, w tempie „NIKO-NIKO” (trucht w wolnym tempie, podczas którego swobodnie roz-



Działacze i sympatycy Ogniska TKKF „Leskowiec” z kijami Nordic Walking na szczycie Góry Drabóż (432 m).

mawiamy, odbywany w pełnym komforcie tlenowym, bez zbędnego obciążenia stawów, w kadencji 180 kroków na minutę). Metodę tę opracował i opisał japoński profesor Hiroaki Tanaka. Od ponad 40 lat wiadomo, że aby podtrzymać siły vitalne w organizmie, potrzebny jest umiarkowany ruch. Tę formę aktywności serdecznie polecamy.

I Slow Jogging dla Seniorów 60+ w Wadowicach trwać będzie od maja do listopada 2021 roku.

Nowe programy aktywności dla seniorów 60+:

1. Cykliczne zajęcia w plenerze: Nordic Walking pod nazwą „Kijowe jest życie staruszka (KJŻS),

2. Tanie Linie Rowerowe” (T.L.R.) dla miłośników dwóch kółek.

- Program KJŻS przygotowano dla 2 grup turystycznych, pokonujących trasy, szlaki leśne odległe od Wadowic (trasy b. odległe – dojazd) – trasy dobierane są w taki sposób, aby trwały max. 4-5 godzin marszu. Termin: m-ce V do XI 2021. LASOTERAPIA (kąpiel leśna) - poprawia odporność, cisza łagodzi stres i odpręża, zabija bakterie, korzystnie wpływa na ciśnienie tętnicze itp.

- Program T.L.R. - Tanie Linie Rowerowe - wycieczki rowerowe. W ramach tego programu organizowane są wyjazdy w grupach kamealnych. Wyjazd na trasy długości od 10-40 km (ścieżki rowerowe, drogi bezpieczne dla uczestników). Termin: m-ce V do XI 2021 – dwa razy w miesiącu (co drugi tydzień).

Na realizację zadań przeznaczonych dla środowisk senioralnych, zgłoszonych do Konkursu, przewidziane są środki finansowe z programu „Aktywni+” edycji 2021.



Uczestnicy wycieczek rowerowych z Ogniska TKKF „Leskowiec” w ramach Programu „Tanie Linie Rowerowe”.

*** Zdarzyło się nad Dunajcem***

Wspomnienia Władysława Łopatki na bazie jego książkowych opracowań monograficznych

NOd tamtej pamiętnej chwili, gdy w roku 1961 stary, wysłużony już dzwonek, oznajmił koniec naszej ostatniej lekcji w klasie siódmej Zbiorczej Szkoły Podstawowej w Zakliczynie, w tym roku mija 60 lat. Oprócz pożegnań, uśmiechów, łez i kwiatów, przyszła chwila rozstania, która nasze młodzieńcze lata w tutejszej szkole zamknęła już na zawsze. Potem każdy odszedł już własną ścieżką przez życie, z błogosławieństwem bliskich i znakiem krzyża na drogę.

W czerwcu 1961 roku, po dobrze zdanym egzaminie wstępnym, byłem przyjęty do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a potem do Techni-

kum Elektrycznego w Nowej Hucie. Ostatnie dni wakacyjnego lata przed wyjazdem z rodzinnych stron wzmagały we mnie wewnętrzny spór o słuszność wyboru tej decyzji. Zdecydowana większość moich kolegów i koleżanek wybrała szkoły średnie w Tarnowie i Brzesku, a ja po uzgodnieniu z Ojcem, za przyzwoleniem rodziny, wybrałem Nową Hutę. Przyjechało nas wielu. Pociąg, który nas przywiózł dawno już umilkł w oddali i odwrotu nie było, więc zostaliśmy tutaj, by zacząć nowe życie i poznać smak tej naszej nowohuckiej Ziemi Obiecanej.

Pierwsze dni września 1961 roku w nowym środowisku nie napały mnie optymizmem. Nie tak wyobrażałem sobie wykreowany świat przemysłu, nowego stylu życia i skrytych marzeń o świetlanej przyszłości, jak nam to przedstawiano. Diabeł nie taki straszny – w skrytości sobie wmawiałem. Inni wytrwali, więc i ja wytrwam, po kilku latach nauki wrócę w rodzinne strony – tak planowałem, lecz stało się inaczej. Długo tęskniłem za utraconą wolnością, za domem i rodziną, chociaż dławił mnie żal żyć już w Nowej Hucie sześćdziesiąt lat i czasem sobie żartuję, że do setki jeszcze daleko, więc jeśli zajdzie potrzeba, jeśli Bóg da, wytrwam dalsze czterdzieści, chociaż to złudne marzenie. Po tym króciutkim wstępie powróćmy nad Dunajec.

*

Wszystko zaczęło się 74 lata temu w moim rodzinnym Wesołowie, na prawym brzegu Dunajca. Na skraju tej staropolskiej wioski jeszcze niedawno stał dom moich dziadków - Aurelii i Antoniego Ochwatów, w którym się urodziłem. Było to 18 września 1947 roku,



Pięcioklasowa Szkoła Podstawowa w Wesołowie, gdzie pobierałem naukę w klasach III-V. Kilka lat temu budynek ten już wyburzono.

gdy jakiś spóźniony „bocian, lecąc do ciepłych krajów, przyniósł mnie w dziobie i wrzucił przez nieuwagę kominem domu na łóżko mojej ciotki Marii, wtedy jeszcze panienki, ku jej wielkiemu przerażeniu. Podobno ślad bocianiego dzioba noszę do dzisiaj - tak twierdzi przynajmniej moja żona.



Fotografia archiwalna z lat 60.XX w. Pamiątkowe ujęcie w ruinach zamku w Melsztynie. Na fotografii Władysław Łopatka i Jan Walcher.

Że tutaj się urodziłem, było za sprawką mojego dziadka Antoniego, który pod koniec I wojny światowej poślubił Aurelię Bagińską - córkę wójta sąsiednich Stróż – Antoniego Bagińskiego i wkrótce przyszła na świat ich pierworodna córka Stanisława - moja Mama. Wiele także zawdzięczam mojej babci Aurelii, dyplomowanej akuszerce, z której pomocą się urodziłem; pod okiem wykwalifikowanego „bociana” zostałem nowym obywatelem Wesołowa, a teraz na poważnie.

Mój chrzest odbył się 5 października 1947 r. w Kościele Parafialnym p.w. św. Idziego Opata w Zakliczynie. Ojcem chrzestnym był brat mojego Ojca – Jan Łopatka, a matką chrzestną została babcia Aurelia, w dowód wdzięczności, że odebrała poród swego pierwszego wnuka.

Moja rodzinna wieś Wesołów leży w uroczej kotlinie dunajcowej, u stóp ruin średniowiecznego zamku Spytków w Melsztynie. Tutaj dziadkowie uczyli mnie pacierza, a kiedy nieco podrosłem, wpajali mi szacunek do ludzi i do świata. - Te słowa po raz pierwszy wypowiedziałem na egzaminie wstępnym do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie. Była to chwila prawdy i sygnał z głębi duszy, że nadszedł czas, aby rozpocząć nowy rozdział swojego życia, z dala od domu i ziemi, która mnie wychowała.

Nie miałem wtedy żadnej recepty na życie. Nadeszło samo, szybkie i zwariowane, jak nurt Dunajca pod Melsztynem, nad którym się urodziłem - taka też moja natura. Po urodzeniu mieszkałem z mamą u dziadków w Wesołowie. Po pewnym czasie, za zgodą mojej prababci Katarzyny Drożdżowicz, zamieszkaliśmy w jej domu w Złotej - rodzinnej wiosce mojego Ojca Tadeusza. Jego dziadkowie, Wojciech Drożdżowicz i Katarzyna Leśniak, mieli sześcioro dzieci: Agatę, Agnieszkę, Annę, Rozalię, Józefa i Wojciecha. Anna, to moja babcia, którą poślubił Adam Łopatka – mój dziadek.

Do ukończenia siedmiu lat przebywałem na przemian - w Złotej lub



Budynek Zbiorczej Szkoły Podstawowej w Zakliczynie. Tu pobierałem naukę w klasach VI-VII.

w Wesołowie, lubiłem obie te miejscowości. Mieszkając w Wesołowie coś gnało mnie do Złotej, a w Złotej tęskniłem za Wesołowem. Było jak w bajce o osiołku, który siana żałował i owsa było mu żal, więc wkrótce biedak padł z głodu.

Już, jako dziecko, byłem zauroczony historią, swojską muzyką i pingpongową piłeczką, za którą w późniejszych latach przemierzyłem Polskę – wzdłuż i wszerz. Od chwili urodzenia żyłem, jak większość moich rówieśników, pełen fantazji i wigoru, skory do różnych psot i figlów, z czego wszyscy mnie znali, aż do jesieni 1961 roku, w którym odszedłem do Nowej Huty.

Historia Wesołowa jest ściśle powiązana z historią ziem i miejscowości w dolinie rzeki Dunajec. Wesołów leży na prawym brzegu Dunajca, pomiędzy Zdonią i Melsztynem oraz Stróżami i Zakliczynem – w dorzeczu potoków: Wolanka i Stróżanka, które wpadają do Dunajca w rejonie Zakliczyna. Urocza kotlina Dunajca, i otaczające ją górskie krajobrazy, tworzą jeden z najpiękniejszych obszarów Polski południowej. Nazwa tej wsi kojarzona jest z miejscem funkcjonującej tu niegdyś przydrożnej karczmy - miejscem wesołom, stąd pierwotna nazwa wsi Wesołów. Kiedy to nastąpiło? - tego w żadnych kronikach nie zapisano. Wesołów, jedna z najstarszych wsi gminy Zakliczyn, identyfikowany jest także z dwoma wólkami - Ujazdem i Pobrzeziem.

Pierwsze wzmianki o osadzie Ujazd pojawiły się w źródłach historycznych z roku 1086. Prawdopodobnie osada ta miała związek z przeprawą przez Dunajec i była umiejscowiona na prawym brzegu rzeki, przy drodze w kierunku Filipowic. Kroniki mówią, że te osady nigdy się nie rozwinęły i zakończyły swą samodzielną tożsamość wiele lat temu. Historia nie wspomina, dlaczego tak się stało. Można tylko kojarzyć fakty i domniemywać przyczyny ich upadku. Wszystko na to wskazuje, że jedną z przyczyn mógł być Dunajec i jego niszcząca siła.

W okolicach Melsztyna nurt rzeki zawsze był najsilniejszy. Bardzo częste powodzie, i utrudnione przeprawy przez Dunajec, nie zachęcały ludzi do osiedlania się tutaj. A może Ujazd był tymczasową przystanią dla tych, którzy stąd właśnie „ujeżdżali” w świat? W tamtych

odległych latach sytuacja tutejszych osadników była niezwykle trudna. Częściowo osadnictwo na tym terenie było związane ze zbiegostwem chłopów od uciążliwych panów. Tereny nad Dunajcem bywały miejscem częstych zatargów i sporów pomiędzy panującymi.

W połowie XV wieku osada Ujazd należała do benedyktynów tyńskich. O jej granice pomiędzy benedyktynami, a Spytkiem z Melsztyna toczył się długi spór. W roku 1557 Ujazd wraz z okolicznymi wsiami przeszedł pod panowanie rodu Spytków. Wówczas wykształciła się nazwa „Wesołów”, który przez długie lata zostawał w cieniu pobliskiego Zakliczyna. Nic więc dziwnego, że ludzie tutaj mieszkać nie chcieli. Prawdopodobnie wtedy powstała lokalizacja dzisiejszej

wsi. To tylko część prawdy. Nazwa osady „Pobrzezie” jest spokrewniona z „Podbrzeżem” - obecną nazwą jednego z rejonów Wesołowa w bliskim sąsiedztwie Dunajca.

W dawnych czasach brodu na rzece w tych okolicach nie było. Aby wydostać się na trakt w kierunku Czchowa czy Krakowa należało przebyć Dunajec. W Melsztynie była wówczas przeprawa promowa. W roku 1883 zbudowano tutaj drewniany most, łączący Melsztyn z Wesołowem. Po latach sporów o żyzne i urodzajne ziemie wreszcie uznano, że warto tu się osiedlać. Budowa mostu skróciła drogę do Czchowa i innych miejscowości na lewym brzegu Dunajca, także do Złotej, mojej drugiej rodzinnej wsi. Wróćmy do dalszych wspomnień.



Zakole rzeki Dunajec w rejonie Wesołowa i Melsztyna.

Pierwszego września 1954 roku zaliczyłem pierwszy dzień nauki w Szkole Podstawowej w Złotej – tak zdecydowali moi rodzice.

Mój pierwszy dzień w tutejszej szkole nie wróżył nic dobrego. Zaraz na wstępie naraziłem się pani Xawerze Skalskiej, rozlewając w klasie



Fotografia archiwalna. Rok szkolny 1955/56 w Szkole Podstawowej w Złotej. Pierwsza od lewej. Kierownik Szkoły pani Katarzyna Zaufal.



Rok 1956. Pierwsza Komunia św. dzieci z 1947 w Złotej. Od góry proboszcz Parafii Św. Anioła Gabriela w Złotej i grono pedagogiczne Szkoły

atrament, za co po lekcjach przez dwie godziny siedziałem w „kozie”, póki się nie przyznałem. Jak to faktycznie było, tego już nie wiem? W następnym dniu znów coś głupiego wymalowałem na tablicy - w tym zawsze byłem dobry. Różnych kłopotów wciąż ze mną było wiele - tylko nauki nie odpuszczałem i uczniem byłem niezłym, ale mało pokornym.

Po kilku miesiącach nauki wszyscy mieli mnie dosyć. Miałem mniejsze lub większe grzeszki, za które obrywałem, często niesłusznie; o wybieraniu wróbli spod strzechy stodoły nie wspomnę, bo wybierałem, lecz nigdy żadnego kota nie utopiłem, o co mnie posądzano, ale kręcąc się gdzieś w pobliżu stawałem się współwinnym.

Mimo, że od tej pory minęło sporo lat, mam przed oczami znajome twarze dawnych sąsiadów i kolegów, wśród których spędziłem najlepsze chwile swojego życia. Szkoła w Złotej mieściła się w starym,



Początek lat 60.XX wieku. Pamiątkowe ujęcie uczniów i nauczycieli w nowej Szkole Podstawowej w Złotej.

drewnianym budynku, obok zabytkowego, parafialnego kościółka i organistówki. Nauczycieli było niewielu: kierowniczka Szkoły - Katarzyna Zaufalowa, Jan Matracz, wynajmujący pokój u starej Turkowej przy kościele, Zofia Gawlik oraz dwie siostry Skalskie - Xawera i Lekadia. Powagę majestatycznych sióstr dopełniało ich pokrewieństwo z księdzem dziekanem Skalskim ze Czerwowa - ich bratem. Moją wychowawczynią była starsza z sióstr Skalskich - Xawera, która chwaliła mnie za naukę, ale ganiła za zachowanie - jakoś sobie radziłem.

Spróbuję teraz odtworzyć skład mojej pierwszej klasy: Maria Piech, Ewa Piech, Kazimiera Kopytko, Maria Kiełbasa, Halina Ruman, Halina Wąs, Anna Kawa, Irena Piech, Stanisława Sapała, Maria Olchawska, Genowefa Kopytko, Teresa Potępa, Michał, Tadeusz Jankosz, Marian



Fotografia archiwalna z roku szkolnego 1938/39. Ksiądz Franciszek Kalebok i Roman Lewicki (nauczyciel) z uczniami Szkoły Podstawowej w Złotej. W ostatnim rzędzie drugi od prawej Jan Łopatka (później mój chrzestny).

Jaje, Jan Pierz, Jan Tekiela, Leonard Sapała, Wiesław Drużkowski, Józef Kiełbasa, Edward Kiełbasa, Edward Sapała, Stanisław Kraj, Marian Koczwarą, Antoni Koczwarą, Michał Piech, Michał Gajda, Józef Klęk, Edward Kawa, Ryszard Gałek, Józef Gałek. Lubiłem swoją klasę, w niektórych dziewczynach nawet się podkochiwałem.

Miło wspominać Teresę Potępównę, z którą za jakieś przewinienie w klasie siedziałem przez jakiś czas w jednej ławce. Co wówczas nabroiłem? - biję się w piersi, że nie wiem? Była to miła kara - przynajmniej dla mnie. Teresa, jeśli dobrze pamiętam, nosiła długie warokocze, za które ją szarpało. Gdy byłem w siódmej klasie, w przypadkowym spotkaniu na targu w Zakliczynie mama Teresy przekonywała moją, abym razem z Teresą zdawał egzamin wstępny do szkoły ogrodniczej w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa. Często o tym myślałem, będąc już w internacie w Nowej Hucie, czy podjąłem dobrą decyzję. Odtąd tej sympatycznej koleżanki już więcej nie spotkałem.

Wieś Złota, duża, malownicza miejscowość w strukturze organizacyjnej Gminy Czerwów, leży na krańcach gminy, przy drodze wojew-



Nasz dom rodzinny w Wesołowie, przewieziony w częściach ze Złotej w roku 1958. Dziś tego domu już nie ma. Został wyburzony w roku 2020.

wódzkiej: Biskupiec Melsztyński - Dębno. Miejscowość słynie z gospodarności, dobrych, uczynnych ludzi, którzy nawzajem się wspomagają. Wielu z nich, rozproszonych po świecie, wpada do dziś w rodzinne strony - zwykle tylko na chwilę, odwiedzić ojca czy spracowaną matkę lub ich mogiłę. Odwiedzają, dopóki czują oddech rodzinnej ziemi - ich własnej ziemi.

Złota to specyficzna wieś. W okresie mojej młodości z pracy na roli żyło niewielu jej mieszkańców. Zdecydowana większość mężczyzn z tej i okolicznych wsi byli to chłoporobotnicy, którzy w poszukiwaniu pracy wyjeżdżali w odległe rejony Polski, na powstające wówczas budowy zapór i elektrowni wodnych, a było ich sporo: Solina, Myszyniec, Mościce, Skawina, Siersza, Tresna i inne budowy.

Były to trudne lata. Mały kawałek ziemi nie mógł wszystkich wyżywić, a wokół powstawały nowe osiedla, miasta i huty. W tym czasie wybudowano Mościce i elektrownię wodną w Skawinie, a pod Krakowem w środku uprawnych pól wznoszono Nową Hutę. To ludzi przyciągało, więc przyjeżdżali z wszystkich zakątków kraju, z nadzieją na lepsze i godne życie. Niektórzy szybko wracali, lecz wielu pozostało na zawsze, z garścią rodzinnej ziemi i smutkiem w oczach, kiedy kolejny etap ich beztroskiego życia już bezpowrotnie minął. Było im żal pozostawionych pól, potoków i ogrodów, lecz odchodzili, niosąc w podróжной torbie pajdę wiejskiego chleba i skromnych kilka słów, z adresem kogoś bliskiego - kogoś, kto odszedł dużo wcześniej - być może teraz wspomóż.

Do tej społecznej grupy należał także mój ojciec i wielu członków naszej rodziny. W każdą sobotę wieczorem pod remizą w Złotej zajeżdżały samochody z rozlicznych budów, gdyż setki robotników pragnęło spędzić w swych domach, chociaż niedzielę (nie było wolnych sobót). W ten przedświąteczny dzień było więc w wiosce gwaro. W wielu domach do późnych godzin nocnych nie spano, dawano upust radości z przyjazdu mężczyzn - dzisiaj to już historia.

W roku 1956, po drugiej klasie w Szkole Podstawowej w Złotej, wróciłem na Wesołów, by dalszą naukę odbywać pod okiem moich dziadków. Rodziną decyzję przyjąłem ze smutkiem, ale z godnością, widocznie tak miało być - z czasem to zrozumiałem. W czasie pobytu w Złotej miałem już młodszą siostrę Janinę. Urodziła się w roku 1952 w obecnym dworku Penderekich w Łusławicach, gdzie wówczas mieściła się izba porodowa, miałem wtedy pięć lat.

W chwili, gdy poszedłem do szkoły, siostra była jeszcze malutka. Ojca nie było w domu, bo pracował w terenie, a wkrótce miał się urodzić mój młodszy brat, więc mama się obawiała, że sama z trójką dzieciaków sobie nie poradzi. Tego nie mogłem wtedy wiedzieć, więc zapewne dlatego musiałem wrócić na Wesołów.

Pierwszego września 1956 roku zaliczyłem pierwszy dzień nauki w pięcioklasowej Szkole Podstawowej w Wesołowie. Był to dla mnie



Fotografia archiwalna z roku 1959. Władysław Łopatka w nurcie Dunajcu pod Melsztynem.

dość trudny, lecz niezły rok. Już wcześniej miałem tutaj wielu kolegów i koleżanek, bo tu się urodziłem, tutaj chodziłem do przed-szkola, gdzie ich poznałem, a dziadków traktowałem, jak swoich drugich rodziców.

Klasa przyjęła mnie życzliwie, jak starego kolegę.

Od roku 1954 lekcje w tej szkole prowadzili Eustachy i Helena Lewiccy, którzy w nasze strony przybyli z kresów wschod-

nich - ze Stanisławowa, uchodząc z tamtych terenów w obawie przed prześladowaniem ze strony band ukraińskich w latach 40.XX wieku.

Eustachy Lewicki był bardzo wymagający, lecz sprawiedliwy:



Fotografia archiwalna z lat 40. XX w. Stanisława Łopatka z d. Ochwat - mama Władka, obok ich rodzinnego domu w Wesołowie.

- Durak! Psia krew! - mrucał czasem pod nosem, kiedy się zdenerwował. Była to bardzo pocziwa, nauczycielska rodzina.

Państwo Lewiccy mieli córkę Marię, która ukończyła AGH w Krakowie.

W szkole mieszkała z nimi też babcia (mama Heleny Lewickiej). Gdy podczas gry na boisku piłka wpadła nam do ogrodu szkolnego babcia ją zabierała, ale zawsze zwracała.

Wraz ze mną do trzeciej klasy chodzili: Maria Zając, Barbara

Pałka, Kazimiera Szot, Janina Ogonek, Teresa Ramian, Kazimiera Musiał, Danuta Szczudrawa, Janina Gaworek, Ludwik Drużkowski, Edward Krakowski, Józef Ochwat, Ryszard Krakowski, Edward Smoleń, Stanisław Krakowski i Adam Krakowski. Klasy były nieliczne. W dwóch salach równolegle uczyły się po dwie klasy: druga i trzecia oraz czwarta i piąta. Pierwsza klasa miała zajęcia po południu.

Z początku w ławce siedziałem z Edkiem Krakowskim, który dziś już nie żyje. Mimo, że miałem wielu dobrych kolegów, ale największym zaufaniem darzyłem Ludwika Drużkowskiego. Mieliśmy wiele podobnych cech charakteru, upodobań i marzeń, z których nie wszystkie się spełniły - przynajmniej moich. Chociaż w szkole mieliśmy jakieś małe sprzeczki, ale do dzisiaj jesteśmy przyjaciółmi.

Rok 1956, w którym wróciłem na Wesołów, był ważnym okresem w naszej historii. Był to niełatwy czas; krwawe rozruchy na Węgrzech, wydarzenia w Poznaniu - wszystko to nie wróżyło nic dobrego.

W naszej dojrzewającej świadomości też coś się działo. Dziś przypisuję wszystko młodzieńczej bucie i zawziętości, jaka w nas tkwiła. Pod koniec roku szkolnego 1956/57, jako klasa byliśmy niezłi. Nie odstawaliśmy w nauce, a nawet w sporcie. Ot taka normalna trzecia klasa, jak z lwowskim akcentem mawiał pan Eustachy Lewicki. Z bardzo dobrym świadectwem przeszedłem do klasy czwartej. Lektje mieliśmy w jednej sali, wraz z klasą piątą - warunki były dość trudne.

Rok szkolny 1958/59 był dla mnie ostatnim rokiem nauki w tutejszej Szkole. Był to pamiętny i ważny okres w naszym dotychczasowym życiu. W tym roku w szkołach zniesiono odmawianie pacierza przed rozpoczęciem lekcji i zdjęto krzyże. Jeszcze przez kilka dni po tej decyzji w obecności nauczycieli odmawialiśmy modlitwę. Wreszcie



Początek lat 50.XX wieku. Rodzinne ujęcie w Złotej. Pierwszy od prawej (z podpartymi rękami) Władek Łopatka.

pan Eustachy Lewicki oświadczył, że on i jego rodzina także są katolikami, więc odtąd modlić mamy się w domu. Jeśli nie będziemy przestrzegać tego nakazu, to on i jego żona utracą pracę. Był doświadczonym pedagogiem i uczciwym człowiekiem, więc mu zaufaliśmy. Od tego dnia wszyscy uczniowie z szacunkiem wstawali na jego powitanie i po komendzie - proszę usiąść, zgodnie siadali, przystępując do lekcji. Jeszcze przez dłuższy czas w szkole trwały rozmowy i dyskusje na ten temat; przychodzili rodzice, odbyły się zebrania, lecz nikt nie zmienił wprowadzonej już w życie decyzji - była nieodwołalna. Czas szybko zaciera rany, wkrótce miało nastąpić wiele istotnych zmian i wydarzeń, na które nikt z nas też nie miał wpływu. Rok 1958 był ważnym okresem w życiu naszej rodziny. Moi rodzice podjęli wreszcie decyzję o opuszczeniu Złotej oraz powrocie na Wesołów. Wiele argumentów i racji przemawiało za tą decyzją. Jednym z powodów była znaczna odległość Złotej od Czchowa i Zakliczyna, zwłaszcza od służby zdrowia, z której pomocy moja Mama wciąż korzystała. Przez kilkanaście lat sama nas wychowywała, więc ojciec pragnąc jej ulżyć, zaproponował powrót na Wesołów w pobliże dziadków. Remont starego domu prababci w Złotej był już nieopłacalny, więc należało zacząć od podstaw i wybudować nowy. W Złotej nie było to możliwe, dziadek odpisał Mamie kawałek ziemi na Wesołowie i wskazał miejsce pod budowę. Należało z tej możliwości skorzystać, więc tak się stało. Odtąd nasza rodzina była już razem, a ja miałem do dyspozycji dwa domy; dom wybudowany przez rodziców oraz ten pierwszy, rodzinny dom dziadków, gdzie kiedyś się urodziłem, w którym nadal mieszkałem do ukończenia Szkoły Podstawowej i wyjazdu do Nowej Huty.

Jak już wspominałem Szkoła Podstawowa w Wesołowie, podobnie jak wiele innych pobliskich szkół, były to szkoły pięcioklasowe. Do klasy szóstej i siódmej należało pójść do Szkoły Zbiorczej w Zakliczynie. Po wakacjach, pierwszego września 1959 r. - w dniu parafialnego odpustu w Parafii Św. Idziego w Zakliczynie, z błogosławieństwem mamy i dziadków ruszyłem w kierunku tego miasteczka. Tym razem nie byłem sam. Z Wesołowa była nas spora grupa, oraz uczniowie z Bieśnika, Stonej, Faściszowej i Łustawic. W nowym środowisku znów musieliśmy się poznać i zintegrować.

W Zbiorczej Szkole Podstawowej w Zakliczynie były po dwa oddziały klas szóstych i siódmych (A i B). Do klasy „A” uczęszczali uczniowie z terenu Zakliczyna. W klasie „B” uczyli się uczniowie z pięcioklasowych szkół z Gminy Zakliczyn. Skład naszej klasy VI B był

następujący: Barbara Pałka, Maria Zając, Janina Ogonek, Kazimiera Szot, Kazimiera Musiał, Teresa Ramian, Danuta Szczudrawa, Danuta Gniadek, Danuta Kumor, Wanda Wypasek, Wiesława Galas, Helena Knapik, Maria Ryba, Irena Sowa, Urszula Podleś, Stanisława Jurkiewicz, Józef Kubik, Walenty Racibor, Kazimierz Kasprzyk, Tadeusz Wypasek, Józef Kuzera, Bronisław Galas, Edward Krakowski, Stanisław Krakowski, Ryszard Krakowski, Ludwik Drużkowski, Władysław Łopatka, Józef Ochwat, Andrzej Przybyłowicz, Stanisław Gondek, Lesław Kluza oraz Stanisław Kornaś.



Fotografia archiwalna z lat 60.XX w. Rodzina Tadeusza i Stanisławy Łopatków z Wesołową z dziećmi: (Kazikiem Władkiem i Janiną).

Do roku 1958 lekcje religii odbywały się w szkole, w ramach programu nauczania. Później zabrano nam tę możliwość, jak wcześniej pacierz, którego w szkole zabroniono odmawiać. Od klasy szóstej lekcje religii odbywały się już w kościele, w ramach zajęć pozalekcyjnych. Nasz katecheta, niestrudzony ksiądz Wojciech Pierzga, jeszcze przed II wojną światową uczył naszych rodziców. Wielu z nich osobiście pamiętał i znał od dziecka. W tutejszej szkole mieliśmy wspaniałych nauczycieli, spróbuję ich wymienić: Karol Wach (kierownik Szkoły), Zofia Wach, Władysław Kowal, Elżbieta Röhrnschef, Janina Popławska, Helena Oleksy, Zofia Bartkiewicz, Kazimiera Mieltska, Zofia Kasprzykowska, Janina Francuz i Maria Majewska.

W klasie siódmej do grona nauczycielskiego dołączyła młoda, sympatyczna nauczycielka, pani Helena Pamuła, która została naszą wychowawczynią. Uczyła nas fizyki i wychowania fizycznego. W ramach zajęć pozalekcyjnych prowadziła kółko sportowe starszych klas, w którym ochoczo braliśmy udział. To dzięki niej połąknałem bakcyła sportu no i jak dotąd nikt z niego mnie nie wyleczył. Zajęcia sportowe odbywały się na pobliskich błoniach, przy drodze do Faściszowej. Dzisiaj jest tam prawdziwa szkoła podstawowa – z salą gimnastyczną i sprzętem do zajęć sportowych. Kiedyś było nam tego brak, a wszystkie gry zespołowe – zwłaszcza halowe – mogły być rozgrywane tylko na wolnym powietrzu. Zimą pozostawały ćwiczenia gimnastyczne w jednej z sal lekcyjnych, względnie na korytarzu. Często, gdy aura była taskawa, dwie klasy siódme z nauczycielkami W.F. Heleną Pamulą i Heleną Oleksy, ruszały w kierunku błoi – nad Dunajec. Przy taskawości aury mogliśmy ćwiczyć na śniegu i toczyć boje na śnieżki z naszymi dziewczynami. Dzisiaj jest tutaj Klub Sportowy „Dunajec” Zakliczyn i stadion piłkarski. Dawniej mogliśmy o tym pomarzyć.

Bardzo ciekawą postacią z naszych lat szkolnych był znany pedagog – były kierownik Zbiorczej Szkoły w Zakliczynie – Władysław Kowal. Był twardym, zdecydowanym człowiekiem z przedwojennego pokolenia.

W przeszłości uczył także naszych rodziców. W okresie okupacji, w ramach tajnego nauczania, prowadził konspiracyjne wykłady – tzw. tajne komplety. Po wyzwoleniu był członkiem Komisji ds. Gospodarstw Rolnych na teren powiatu brzeskiego. Pamiętam, że z początkiem lat pięćdziesiątych XX wieku był wraz z Komisją także w Złotej. Rozpoznał moją mamę, którą też uczył. Następnie został powiatowym inspektorem oświaty, a potem wrócił do pracy w Szkole Podstawowej w Zakliczynie. Był wymagający, lecz sprawiedliwy. Dysponował ogromnym zasobem wiedzy i życiowego doświadczenia. Nie można go było oszukać. Miał swoje drobne słabości i chwile uniesienia. Gdy się rozmarzył, wspominał wiele ciekawych zdarzeń i faktów sprzed lat. Miał zdolność przytapywania winnych na „gorącym uczynku”. Wówczas jego lubianym powiedzeniem było, coś w tym rodzaju: he!, he!, dobre jest! Dobre jest! Przyjdź jutro z matką! W czasie prowadzenia lekcji chodził wojskowym krokiem, z rękami założonymi do tyłu, a swą sylwetką przypominał Lenina. Uczył mnie języka polskiego.

Ostatni raz spotkaliśmy się w roku 1969, na dworcu autobusowym w Krakowie; służyłem wówczas w wojsku. Gdy mu się ukloniłem podszedł do mnie na chwilę, zapytał o kolegów, gdzie służy w wojsku i jak mi się w życiu wiedzie. Był jakiś inny niż zwykle, bardziej swobodny i przyjacielski. Wracałem wtedy z urlopu do macierzystej Jed-



Fotografia archiwalna nauczycielskiej rodziny Łabno. W dolnym rzędzie Maria Łabno i jej mąż Franciszek (kierownik SP w Wesołowie do roku 1953). U góry ich synowie – Jan i Mieczysław Łabno.

nostki Wojskowej w Łodzi-Lublinku. Na odchodne po przyjacielsku ścisnął mi dłoń i szepnął – nie zapominaj o naszej szkole. Przyjąłem to, jak pożegnanie z pewną epoką, która minęła. Poczułem w sobie żal, coś we mnie pękło. Zrozumiałem, że to tęsknota – za czymś, co już odeszło. Z panem Władysławem Kowalem nie miałem więcej kontaktów. Odszedł po długiej chorobie w roku 1982. Spoczywa na Parafialnym Cmentarzu w Zakliczynie, był dobrym i poczciwym człowiekiem.

Na zakończenie wspomnień o tym nietuzinkowym nauczycielu przypominę pewną scenkę z lekcji języka polskiego. Poproszony do odpowiedzi miałem wygłosić wiersz Jana Kochanowskiego pt. „Na lipę”. W domu wykułem go „na blachę”, więc śmiało wyszedłem z ławki i stojąc frontem do klasy zacząłem deklamować. W pewnym momencie pan Kowal nagle mi przerwał i stając obok mnie wyrecytował dalszą część tego wiersza. Zaczął od słów: „tu zawsze chłodne wiatry z pola zawiewają, tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają” (...), a mówił to bardzo spokojnie, podkreślając każdy akcent, zmieniając przy tym ton głosu, że w klasie zapadła cisza; wszyscy z uwagą go słuchali. Gdy skończył nie pytał już nikogo, nawet oceny mi nie postawił. Chciał nam tylko pokazać, jak trzeba recytować ten wiersz – jak gdyby lipa była dziewczyną, kuszącą swych wielbicieli wdziękiem ciała. Wiersz z interpretacją Władysława Kowala pamiętam jeszcze do dziś. Chociaż to tylko słowa, wczułem się w jego świat, z którego dawno już odszedł. Gdy o nim wspomnę wciąż mi się zdaje, że wyszedł z sali tylko na chwilę, zatańczyć białe tango z dziewczyną z „hesperyjskiego sadu”. Niech Ziemia lekka Mu będzie.

Czas szybko biegnie i nadszedł koniec wakacji w roku 1961. W ostatnim dniu sierpnia zgłosiłem swoje przybycie w internacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej na osiedlu Szkolnym w Nowej Hucie, by już na drugi dzień rozpocząć naukę w tej Szkole. Ciąg dalszy wspomnień w następnym numerze „Kuriera”. (**Władysław Łopatka**).

Twarze Małopolskiego TKKF

*** Sławomir Rudawski ***

Sławomir Rudawski – Członek Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF i długoletni działacz (od roku 1976) Klubu Rekreacyjno Sportowego TKKF „Gwarek” Bukowno. Od roku 1985 nieprzerwanie pełni funkcję prezesa tego Klubu.



Sławomir Rudawski – Członek ZW Małopolskiego TKKF, Prezes Ogniska TKKF „Gwarek” Bukowno.

W latach 2000 – 2010 Sławek był członkiem Prezydium ZW MTKKF, a od 2010 r. jest członkiem Zarządu Wojewódzkiego naszego Towarzystwa.

W latach 2002–2012 organizował szereg imprez sportowo - rekreacyjnych w piłce nożnej, siatkówce badmintonie oraz tenisie stołowym.

Ma ukończone kursy: instruktora rekreacji ruchowej ze specjalnością karate, instruktora sportu I klasy

karate kyokushinkai i policyjnych sportów walki oraz trenera II klasy karate kyokushin. Prowadzi zajęcia z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi w Bukownie i Olkuszu, odnosząc wiele sukcesów sportowych. W Bukownie i Olkuszu cyklicznie organizował zawody karate w randze mistrzostw powiatu olkuskiego.

Jako były zawodnik, posiadający stopień mistrzowski 4 dan karate kyokushin, wychował wielu znakomitych zawodników, którzy zdobywali medale na mistrzostwach Okręgu, Polski i Europy. Jest międzynarodowym sędzią karate kyokushin.

W ramach Zimowej Akademii Karate i Samoobrony, wspólnie z władzami Olkusza, kontynuował kursy samoobrony. Jest świetnym organizatorem imprez sportowych, rekreacyjnych, zlotów i festynów



Rok 2015. Pamiątkowe ujęcie podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, w trakcie wyjazdowego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF w Bukownie.

dla społeczeństwa Bukowna oraz Miasta i Gminy Olkusz. Współpracując z lokalnymi władzami samorządowymi, uzyskując od nich dużą, liczącą się pomoc i poparcie.

W roku 2003 zorganizował sekcje kulturystyki i fitness, a w roku 2008 z Jego inicjatywy powstała tzw. Mała Liga Trójboju Siłowego, z udziałem zawodników z powiatu olkuskiego, zawierciańskiego

i będzińskiego. Także od roku 2008 działa Mała Liga Karate z udziałem zawodników z Bukowna, Olkusza, Sławkowa i Zawiercia.

Od 30 lat, co roku, organizował „Akcję Lato w Mieście” dla dzieci i młodzieży. W roku 2007 był współorganizatorem VIII Zlotu o tytuł „Najsprawniejszej Rodziny i Seniora Małopolskiego TKKF”, a od kilku lat współorganizatorem Ogólnopolskiego Sportowego Turnieju Miast i Gmin w Bukownie. Ponadto był organizatorem wielu innych imprez; w Ognisku TKKF w Bukownie zorganizował sekcję form tańca nowoczesnego dla młodzieży szkół podstawowych. Był też pomysłodawcą



Rok 2018. Jubileusz 60. lecia TKKF. Wojewoda Małopolski dekoruje Sławomira Rudawskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

i twórcą koncepcji rozbudowy pomieszczeń siłowni kulturystycznej, w ramach modernizacji basenu kąpielowego wraz z infrastrukturą.

Od roku 2008 jest trenerem kadry młodzików i juniorów młodszych w karate. Za swą społeczną pasję i działalność odznaczony został m.in. Srebrnym oraz Złotym Medalem „Za Długoletnią Służbę”, Brązowym, Srebrnym oraz Złotym krzyżem Zasługi RP oraz Srebrną i Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Sportu”. To wspinały, ceniony człowiek, wyzwalający sportowe pasje nie tylko wśród dzieci i młodzieży w środowisku, w którym żyje i działa.

W roku 2021, mimo panującej pandemii, 13 marca Sławek podjął się organizacji Mistrzostw Makroregionu Południowego Kyokushin oraz Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików – Bukowno. Mi-



Pamiątkowe ujęcie podczas wyjazdowego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego MTKKF w Bukownie.

strzostwa przeprowadzono z udziałem około 300 zawodników z ponad 30 klubów Małopolski, województwa świętokrzyskiego oraz Podkarpacia. Patronat nad zawodami sprawował Starosta Powiatu Olkuskiego pan Bogumił Sobczyk, który ufundował puchary za 1,2,3 miejsce w klasyfikacji drużynowej.

W otwarciu Mistrzostw uczestniczył Zastępca Burmistrza Miasta Bukowno pan Marcin Cockiewicz oraz Wiceprezes Polskiego Związku

Karate shihan Andrzej Drewniak (9.dan), który był zarazem sędzią głównym zawodów (Saiko Shinpan-Cho). Funkcję sędziego technicznego (Shinpan-Cho) pełnił shihan Roman Woźniak (5.dan) z Krosna.

Organizatorem Mistrzostw był Klub Karate Kyokushin w Bukownie, kierowany przez sensei Sławomira Rudawskiego (4.dan), który odznaczył 9 osób honorowym certyfikatem za zasługi dla rozwoju karate na Ziemi Olkuskiej. Wyróżnienia otrzymali: Starosta Powiatu Olkuskiego pan Bogumił Sobczyk, Burmistrz Miasta Bukowno pan Mirosław Gajdziszewski, Z-ca burmistrza Miasta Bukowno pan Marcin Cockie-



13.marca 2021 r. Uczestnicy Mistrzostw Kyokushin Makroregionu Południowego w Bukownie.

wicz, shihan Andrzej Drewniak, Prezes MOZK shihan Robert Kopciowski, Prezes Wielickiego Klubu Karate Kyokushin sensei Krzysztof Kopciowski, Dyrektor MOSiR w Bukownie pani Anna Kwaśniewska, Wicedyrektor MOSiR w Bukownie pan Leszek Skubis, Przewodniczący ZZ „KADRA” przy ZGH „Bolesław” pan Janusz Adamski oraz Fundacja ZGH „Bolesław” w Bukownie.

Współorganizatorem imprezy był KRS TKKF „Gwarek” w Bukownie. Wiceprezes Polskiego Związku Karate shihan Andrzej Drewniak wręczył zawodnikom i instruktorom Klubu z Bukowna certyfikaty PZK,



Grupa wyróżnionych karateków w Mistrzostwach Kyokushin w Bukownie w gronie organizatorów imprezy.

potwierdzające posiadanie stopni mistrzowskich „dan”, które otrzymali: Sławomir Kieres na 3 dan, Marta Janicka na 2 dan, Marcin Lis na 1 dan, Jarosław Macek na 1 dan.

Reprezentacja Klubu Kyokushin Karate z Bukowna zdobyła 3 medale. Medale srebrne wywalczyli: Krzysztof Strój w kategorii kumite seniorów -75 kg, Mateusz Lis w kategorii kumite juniorów mł. -50 kg, a brązowy medal zdobył Filip Słaboń w kategorii młodzików -50 kg. Róża Stolarczyk wywalczyła 7 miejsce w konkurencji kata juniorek młodszych. Kierownikiem ekipy – trenerem, był sensei Marcin Lis (1 dan), a rolę sędziego PZK pełnił sensei Sławomir Kieres (3 dan).

Impreza odbyła się w reżimie sanitarnym bez udziału publiczności. Oficjalne wyniki można znaleźć na stronie internetowej POK (www.kyokushin.org.pl). Gratulujemy sukcesów i dziękujemy wszystkim zawodnikom, instruktorom oraz wolontariuszom za pomoc w organizacji zawodów.

Przypomnijmy historię Klubu Sportowo-Rekreacyjnego „Gwarek” Bukowno. Wróćmy pamięcią do lat 60. XX wieku. Były to czasy głębokiego PRL-u, gdzie ludzie jeździli za przysłowiowym chlebem po całym kraju, a fachowcy z wykształceniem znajdowali pracę na zasadzie centralnego przydziału, w ramach tzw. uzupełniania kadr. Z drugiej strony był to okres gwałtownego rozwoju przemysłu cynkowo-olowiowego w Bukownie.

W latach 50. XX wieku rozpoczęto eksploatację złoża górniczego pod Bukownem i zbudowano tam hutę, przetwarzającą wydobytą



Jedna z walk w Mistrzostwach Kyokushin w Bukownie.

rudę i produkującą cynk elektrolityczny. Machina ta funkcjonowała w ramach Zakładów Górniczo-Hutniczych „Bolesław” w Bukownie. Był przemysł i praca, było coraz więcej ludzi przyjezdnych, ale nie było co robić z wolnym czasem po pracy. Wtedy to grupa zapaleńców, w składzie: Jerzy Szuliński, Ryszard Kazibut, inż. Kubinek, dr Eugeniusz Satalecki, Tadeusz Borkowski, Leszek Specjał oraz Alina i Jan Gąsiorowie, założyli stowarzyszenie pn. Ognisko TKKF „Gwarek” w Bukownie.

Pierwsze logo Ogniska opracował i namalował Leszek Specjał. Ponieważ działalność TKKF w Polsce była jeszcze dość młoda, władze lokalne podchodziły do tego tematu bardzo sceptycznie, a poza tym brakowało lokali, więc pierwszą siedzibą Biura Zarządu i miejscem statutowej działalności, była świetlica w prywatnym domu u inżyniera Kubinka, przy ul. Karola Miarki w Bukownie.

Aż 4 lata trwały starania, zmierzające do oficjalnej rejestracji powstałego Ogniska. Dopiero 20 czerwca 1964 roku, decyzją Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Krakowie, dokonano jego oficjalnej rejestracji. Od tego czasu minęło sporo lat, jednak działalność Ogniska trwała.

W latach 1968 – 1972 działało tutaj także Ognisko Muzyczne. W tym czasie administrowaniem obiektu, po byłym przedszkolu, przejętym przez Ognisko TKKF „Gwarek”, zajmowali się państwo Alina i Jan Gąsiorowie. Przy Ognisku działała wypożyczalnia sprzętu sportowego i turystycznego. W roku 1973 zarządzeniem Ogniska zajął się Leszek Koffer, który został wiceprezesa - urzędującym członkiem Zarządu, i to On prowadził Ognisko w tej formie do roku 1980, kiedy to decyzją wojewody katowickiego z 31 marca 1980 roku powstał Miejski Dom Kultury, wchodzący w skład Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Bukownie. Odtąd działalność świetlicową Ogniska przejął MDK, a TKKF zawęził swoją działalność do sportu i rekreacji.

Z dniem 1 lipca 1991 roku, w wyniku zmian administracyjnych, Zakłady „Bolesław” wydzielono z gminy Bukowno, a MDK przekształcono w Miejski Ośrodek Kultury, z siedzibą w budynku Remizy OSP przy ul. Górniczej. Ognisko TKKF otrzymało tam jedno pomieszczenie, w którym urządziło nową siedzibę.

Od roku 1990, do chwili obecnej, funkcję prezesa Zarządu Ogniska „Gwarek” pełni Sławomir Rudawski. W roku 1993, dzięki uprzejmości Stanisława Krzywdzińskiego – ostatniego kierownika Hali Sportowej, w ramach ZGH „Bolesław”, Ognisko otrzymało pomieszczenie dla potrzeb Biura Zarządu. Rok później Ośrodek Sportowy przekształcono w Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, a jego pierwszym dyrektorem został Grzegorz Kaczmarczyk. Wspólnie z MOSiR Ognisko TKKF „Gwarek” przebudowało część budynku socjalnego przy Basenie Kąpielowym, gdzie przeniesiono siłownię „Herkules” z ul. Górniczej 1.



Sławek Rudawski (trzeci od lewej) podczas posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF.

W tym samym roku, na bazie sekcji karate Ogniska, powstał Klub Kyokushin Karate w Bukowni, który jako niezależne stowarzyszenie, prowadzi swoją działalność statutową.

Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, odbytym 12 listopada 1997 roku, podjęto uchwałę o zmianie nazwy, z Ogniska na Klub Rekreacyjno-Sportowy i pod tą nazwą do chwili obecnej prowadzi działalność statutową. Obecnie w strukturach Klubu działają sekcje: kulturystyki i fitness, którą prowadzi Krzysztof Żuchowski, sekcja aerobiku, prowadzona przez Izabelę Hagno, sekcja karate pod kierunkiem Sławomira Rudawskiego oraz sekcja zumbi i form tanecznych, prowadzona przez Dorotę Gajewską.

Obecny skład Zarządu Klubu, to: Sławomir Rudawski – prezes, Krzysztof Żuchowski – wiceprezes, Gabriela Gajdziszewska – skarbnik, Dorota Gajewska – sekretarz oraz Agnieszka Karoń, Kazimierz Kocjan i Marcin Lis – członkowie Zarządu.

Komisja Rewizyjna: Sławomir Kieres – przewodniczący, Jarosław Macek – wiceprzewodniczący, Marta Janicka – członek Komisji.



Kasia Oleksy i Kasia Szwed – pracownice Biura Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF.



*** W Dniu Urodzin' ***

Okres od 20 marca do 21 kwietnia, to zodiakalny znak Barana, który rozpoczyna astrologiczny rok, symbolizując nadejście czegoś nowego i lepszego. Człowiek spod tego znaku jest inteligentny, odważny i pewny siebie. Dysponuje wręcz fotograficzną pamięcią, która obok sukcesów, może przysporzyć także sporo kłopotów.

W tym czasie urodziny obchodziły nasze Panie

– Kasia Oleksy i Kasia Szwed –

z Biura Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF.

*

Z tej okazji wiele radości, pogody ducha, oraz wszystkiego, co w życiu każdego z nas jest najlepsze i najwspanialsze, życzą Wam Miłe Panie koleżanki i koledzy z Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF i z Biura Zarządu.

Do życzeń dołączają członkowie Zespołu Redakcyjnego „Kuriera Małopolskiego TKKF”.



Kasia Szwed uczestniczy w „Akci Lato z TKKF”.



Biuro Rodzinnego Gwiazdzistego Zlotu Rowerowego z udziałem wolontariuszy, m.in. Kasi Oleksy i Kasi Szwed.

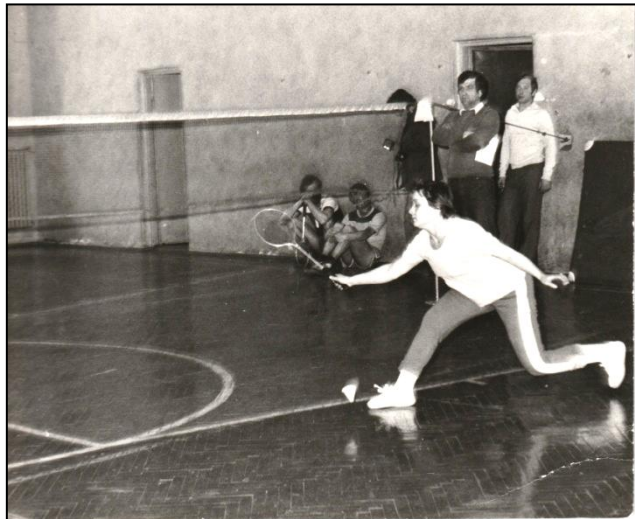


Wszystkiego najlepszego!

* Badmintona wylansowało TKKF *

Szanowni Państwo! Mało kto wie, że w Polsce, gdzie są rozgrywki ligowe profesjonalistów, badminton, jako dyscyplinę sportowo-rekreacyjną, wylansowało Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej.

W Krakowie pierwsza sekcja badmintona powstała w Ognisku TKKF „Relax”, a poza Krakowem ośrodkami tej popularnej dyscypliny jest



Migawki z rozgrywek zakładowych HTS w badmintonie.

Andrychów, Oświęcim czy Bukowno. Kometka, którą zgodnie z międzynarodową nomenklaturą zaczęto nazywać badmintonem, stała się grą dla wszystkich, uprawiana przez starszych i młodzież na salach i otwartych boiskach. Coraz więcej grających wymusiło na Towarzystwie urządzenie różnych rozgrywek i turniejów, w których mogliby się sprawdzić i pokazać swoje umiejętności.

W Krakowie powstała specjalna liga, a następnie krajowa, w której Ognisko TKKF z Huty im. Tadeusza Sendzimira zdobyło zespołowo brązowy medal. Kolejnym etapem było wyodrębnienie badmintona wyczynowego i powołanie do życia Polskiego Związku Badmintona (1996 rok). Dla naszej organizacji najważniejszy jednak pozostał aspekt tej gry. Najpopularniejszym ośrodkiem było w Krakowie Ognisko TKKF przy HTS. Animatorem i duszą tego przedsięwzięcia był i jest Tadeusz Kowalczyk, który od roku 1970 stał na czele sekcji badmintona w Ognisku; stworzył prawdziwie koleżeńską i rodzinną atmosferę



Rok 1973. Na pierwszym planie Szczepiński z Wrocławia. W głębi Jan Walerczak z Łodzi. Sędziuje Tadeusz Kowalczyk.

wzajemnej życzliwości i serdeczności, jednocześnie rywalizacji sportowej. Ambasadorami tej dyscypliny było kilka hutniczych małżeństw (pp. Cyszczeniów, Kapałów, Meusów). Bywało tak, że udział w treningach brało około 100 zawodniczek i zawodników.

W roku 1968 Ognisko TKKF HTS wprowadziło kometkę do programu swego działania. Ten nowy sport dla załogi Huty zyskał wielkiego propagatora - Tadeusza Kowalczyka, który założył sekcję badmintona

przy tym Ognisku, umieszczając tę dyscyplinę w spartakiadowej ofercie. Drużyna Hutniczego TKKF przez dwa sezony grała w lidze państwowej; była organizatorem trzydziestu międzynarodowych i okolicznościowych turniejów. Tak, jak w skokach narciarskich była „Mały-szówka”, to u nas w Hucie im. Lenina była „Cyszczeniówka”, bo mając takiego zawodnika, jak Stasiu Cyszczoń, wszyscy starali mu się dorównać. Udało się też wychować Mistrza Polski A. Nowaka, ale



Gry deblowe w sali sportowej DMR w badmintonie.

wszystko, co dobre, to szybko się kończy. Ta luka w działalności sportowo-rekreacyjnej, także w badmintonie, nie trwała jednak długo.

Przy pomocy Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF i jego obecnego prezesa Leszka Tytko, organizowane są Turnieje o „Złotą Rakietkę” – jak dotąd było już 17 turniejów. Mając już spore doświadczenie w organizacji takich imprez, jednak nie da się przeprowadzić więcej niż jeden turniej w roku, głównie z przyczyn finansowych.

Wracając do turniejów międzynarodowych, z udziałem m.in. Czechów, Niemców i Białorusinów, w imprezach tych udział brali również tacy zawodnicy, jak: M Domańska i Maria Muszak z Krakowa, Lesław Markiewicz, Piwosz z Olsztyna, Leszek Nowakowski z FSO Warszawa i wielu innych badmintonistów, których nie sposób już dziś wymienić.

Tym sposobem chciałem w największym skrócie przybliżyć historię kometki i badmintona w Hutniczym TKKF. Cieszę się, że mogłem uczestniczyć w tej wieloletniej przygodzie – grać, sędziować i organizować różne imprezy sportowe. Brakuje mi teraz tych wszystkich działań, prowadzonych jeszcze niedawno w tak dużej skali.



Uczestnicy turnieju badmintona o „Złotą Rakietkę”, m.in. Bolek Juszcak, Kaziu Romanek i Tadeusz Kowalczyk – organizator.

Cieszę się także, że moja córka Aneta grała w „Hutniku” w I lidze koszykówki, do czasu rozwiązania sekcji. Moje wnuki w Kanadzie też grają w hokeja, z czego jestem niezmiernie dumny, że trochę moich sportowych genów przejęli. Można by o tej dyscyplinie książkę napisać, ale na tę chwilę niech to wystarczy. Czas szybko biegnie do przodu, więc życie musi toczyć się dalej – także i to sportowe. Z pozdrowieniami - **Tadeusz Kowalczyk.**

*** Józef Mierzwa**

Z tenisem stołowym za pan brat *

Szanowni Państwo! Na łamach naszego pisma podkreślałem już rolę, jaką w środowisku Krakowa i Małopolski odgrywa tenis stołowy, jedna z najbardziej umasowionych dyscyplin sportowych, uprawianych od lat, zarówno profesjonalnie, jak również amatorsko. Mniej więcej do roku 1922 popularny ping-pong zaliczał się do gier towarzysko-świeclicowych. Już w tamtych latach w szkołach powszechnych, a przede wszystkim w izbach harcerskich, salach sportowych Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, parafialnych salkach katechetycznych oraz świecicach przedsiębiorstw i urzędów pań-



**Józef Mierzwa - tenisista stołowy,
działacz KOZTS i sędzia tenisa stołowego.**

stwowych, wstawiane były stoły pingpongowe. U osób dyżurnych w tych jednostkach, lub u portierów, wychowawców lub trenerów, można było wypożyczyć rakiетки i pingpongowe piłeczki – zazwyczaj za ówczesne 5 groszy od rozegranego seta.

W ping-ponga grali przeważnie chłopcy, sami sobie sędziując. Coraz częściej do tenisowych stołów zaczęły stawać także dziewczęta. Grano systemem zapożyczonym od tenisa ziemnego z punktacją 15 – 30-40 – przewagi i koniec seta. Zwycięzcą zostawał zawodnik, który tym systemem potrafił wygrać 6 setów. Zazwyczaj od razu rozgrywało partię rewanżową. Podanie (serwis) rozpoczynało się przemienne – raz z prawej, raz z lewej strony stołu. Należy podkreślić fakt, że najczęściej grano tylko do dwóch wygranych setów, ponieważ o pięciogroszowe opłaty za każdy set wypożyczonym sprzętem było dzieciom czy starszej młodzieży bardzo trudno. Dla przykładu ciastko-kremówka kosztowało wówczas 20 groszy, a był to przysmak nie zawsze do zdobycia. Od tamtych lat w tenisie stołowym wiele już się zmieniło. W dyscyplinie tej trwa rewolucja techniczna i świat oszalał na punkcie tenisa stołowego. Słowo świat oznacza dzisiaj dwa obozy – Azja i Europa. Nie ma dziś drugiej takiej dyscypliny sportowej, w której przewaga reprezentantów jednego kraju byłaby tak duża. Odpowiedź na pytanie o przyczynę chińskiej dominacji znaleźć można w przeszło 1200. szkołach sportowych o specjalności tenis stołowy i ponad 40 milionów zawodników – to pingpongowa Polska, w której każdy musiałby grać w tenisa stołowego – dorośli, dzieci i młodzież. Nam satysfakcję przynosi poprawa umiejętności i wzrost aktywności fizycznej, niezbędnej dla podreperowania zdrowia.

Grajmy więc tenisa stołowego. - Masz jakiś kłopot, to stań do pingpongowego stołu, zachęcaj swoich bliskich, żonę i dzieci. Nadszedł już czas na własne, godnie spędzone dni, na koleżeńskie więzi i radość z najmielszych chwil w naszym codziennym życiu. W trakcie minionych lat poznałem armię wspaniałych tenisistów stołowych - profesjonalistów i amatorów, którzy w swych życiorysach zapisali wiele sukcesów i wszelkich działań, aby tenis stołowy mógł wejść na stałe do kalendarzy klubów i ognisk TKKF w Krakowie, Małopolsce, a także w kraju.

Dziś chciałbym przedstawić jednego z moich przyjaciół i kolegów z rodzinnych stron, z którym łączy mnie wspólna działalność i wspólna pingpongowa historia od ponad 50 lat. To Józef Mierzwa – człowiek, który z tenisem stołowym związał całe swe życie.

Pochodzi z podtarnowskiej wsi Rzepiennik Suchy na Pogórze Ciężkowickim. Jak sam wspomina od dziecka był fanatykiem sportu. Jako czteroletni chłopiec uległ wypadkowi, leżąc sześć lat zagipsowany w szpitalu w Zakopanem, gdzie przeszedł operację kręgosłupa.

Szpital ten znajduje się obok slalomowego stoku narciarskiego na Nosalu, gdzie odbywały się zawody sportowe. Wiele osób pracujących w tym szpitalu związanych było ze sportem, między innymi słynna Helena Warszawska – była wychowawczyni Józefa w szkole



**Tadeusz Szopa, Andrzej Wieczorek i Józef Mierzwa podczas
Mistrzostw Małopolskiego TKKF w tenisie stołowym.**

podstawowej w klasach 1-4. Popularna Siostra Helena była osobą niezwykle znaną i lubianą. Przez kilkadziesiąt lat pracowała, jako pielęgniarka w przychodni miejscowego Ośrodka Przygotowań Olimpijskich COS w Zakopanem.

Po tym wypadku, jako dziesięcioletni chłopiec, Józef musiał uczyć się chodzić, gdyż, jak już wspominałem, przez okres sześciu lat leżał w łóżeczku gipsowym. Tutaj w szpitalu zauroczył się sportem. Przez kolejne trzy lata leczył się w prewenterium w zakopiańskich Kuźniach, gdzie chodził do szkoły handlowej. Jego wychowawcą był kierownik kadry narciarzy Ludwik Fiszer. Po ukończeniu nauki, a potem studiów ekonomicznych w Krakowie, podjął pracę w Krakowie.

W roku 1981 został członkiem Klubu Sportowego „Korona” Kraków, pełniąc funkcję kierownika sekcji tenisa stołowego. W roku 1990 został sędzią tenisa stołowego w Krakowskim Okręgowym Związku Tenisa Stołowego, a rok później członkiem Zarządu Krakowskiego OZTS, pełniąc przez cztery lata funkcję skarbnika Związku. Obecnie od czterech kadencji pełni funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego.

Od ponad 30 lat Józef jest także członkiem Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych (LZS). W tym czasie dwukrotnie, po wygraniu eliminacji wojewódzkich, startował w Mistrzostwach Polski LZS w tenisie stołowym, rozgrywanych w Olkuszu oraz w Tarnowie.

Przez wiele lat brał udział w rozgrywkach tzw. „Ligi Czarnej Kawy”, a potem Amatorskiej Ligi TKKF w tenisie stołowym, prowadzonej przez Zarząd Dzielnicy TKKF Kraków - Krowodrza i Zarząd Wojewódzki Małopolskiego TKKF, gdzie wraz z drużyną dwukrotnie zdobył

wicemistrzostwo Krakowa. W rozgrywkach Ligi prowadził między innymi drużynę „Korona” Kraków oraz „Acropol”, w której wraz z nim występowali m.in. Kazimierz Kucharski, Janusz Staszczuk, Sylwester Guzik i jeszcze inni zawodnicy. Jako zawodnik grał także w drużynie „Bracia Cieśli”, założonej przez Henryka Mryca, reprezentującej Kościół Chrześcijan - Baptystów, a także w drużynie „Niezależni”, grając w niej z Tadeuszem Kanasem, Frankiem Kałużą i Władysławem Zy-



Józef Mierzwa w gronie najlepszych zawodników w kat.11-15 lat w turnieju „Grand Prix” Małopolskiego TKKF w tenisie stołowym.

skiem. Później do rozgrywek amatorskiej ligi TKKF dołączył syn Józefa – Robert Mierzwa, który był zawodnikiem profesjonalnym. Z początkiem lat 90. XX wieku Robert odbywał zasadniczą służbę wojskową w Jednostce Wojskowej Nr 2828 na Węgrzcach. Grał w tutejszej drużynie tenisa stołowego „Radar”, prowadzonej przez kapitana Wojciecha Pabiana, która brała udział w rozgrywkach amatorskiej Ligi TKKF. W sezonie 1992/92 reprezentacja tej jednostki wywalczyła drużynowe Wicemistrzostwo Krakowa. Drużyna „Radar” grała wówczas w następującym składzie: Wojciech Pabian, Robert Mierzwa, Józef Mierzwa, Władysław Łopatka i Stefan Oleś.

Tytuł mistrzowski zdobyła reprezentacja Spółdzielni Mieszkaniowej „Kozłówek”, występując w swym najsilniejszym składzie. Grało w niej

wówczas trzech panów „W”: Wiesław Chajdecki, Wiesław Rygiel i Wiesław Żółty. O tytule mistrzowskim zadecydował ostatni mecz pomiędzy reprezentacją „Kozłówka” i drużyną „Radar”. Mecz odbywał się w nowej hali sportowej Jednostki 2828. Przy remisowym wyniku 4:4 kolejne dwa punkty wywalczyli na swoją korzyść zawodnicy „Kozłówek”, zwyciężając w tym meczu 6:4 i w całej lidze sezonu 1992/93.



Józef Mierzwa prowadzi Mistrzostwa Małopolskiego TKKF w tenisie stołowym w hali sportowej KS „Bronowianka”.

Przy okazji warto też wspomnieć, że wcześniej w tej Jednostce Wojskowej zasadniczą służbę wojskową odbywał między innymi Adam Oleś – syn Stefana, który przez wiele lat w tenisie stołowym reprezentował Hutę im. Lenina/Sendzimira.

Przez kilka ostatnich lat Józef Mierzwa był prowadzącym rozgrywki tenisa stołowego, organizowane przez Zarząd Wojewódzki MTKKF: Cykl Otwartych Turniejów „Grand Prix” MTKKF, Mistrzostwa MTKKF i Finał Wojewódzki „Grand Prix” w tenisie stołowym. Ponadto, prócz wymienionych już funkcji, Józef sędziuje mecze ligowe tenisa stołowego w ramach rozgrywek Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Za wszystko serdecznie Mu dziękujemy, mając nadzieję na dalszą Jego współpracę z Małopolskim TKKF.

*** Mistrzostwa Małopolskiego TKKF w Tenisie Stołowym***

Zarząd Wojewódzki Małopolskiego TKKF uprzejmie informuje, że w związku z przedłużeniem czasu obowiązywania restrykcji i obostrzeń sanitarno-epidemiologicznych z powodu pandemii Covid-19, w tym również zakazu organizacji w pomieszczeniach zamkniętych amatorskich imprez sportowo-rekreacyjnych, planowane w miesiącu kwietniu 2021 roku XXIX Mistrzostwa Małopolskiego TKKF w tenisie stołowym zostały przełożone na termin późniejszy. O nowym terminie Mistrzostw i pozostałych turniejów tenisa stołowego powiadomimy wszystkich chętnych na stronie internetowej Małopolskiego TKKF: www.tkkf.com, na facebooku www.facebook.com/MTKKF oraz w informacjach, które prześlemy zainteresowanym.

*** Kącik poezji i humoru ***

Redaguje Władysław Łopatka

*** Ja czas ***

Pełnię specjalną misję
I chociaż dają mi wiele imion
Nie jestem z nimi tożsamy
Bo jestem bezimienny

Ludzie odkryli przestrzeń kosmiczną
Stworzyli teorię względności
Ale nadal nie znają
Czym dla nich jestem

Niektórzy kojarzą mnie z historią
Inni porównują z materią
I zamykają w zegarach
Bym czuwał nad ich życiem

A ja
Choć jestem bezimienny
Wyznaczam sens ich życia
Zacieram po nich ślady
I przypominam że jestem

Ja czas
Wypełniam swoją misję,
I daję Wam słowo
Że warto jest żyć
I być kochanym

(Władysław Łopatka)

* Pożegnaliśmy Janusza Borka *

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego szanowanego kolegi i przyjaciela Janusza Borka – Zasłużonego Działacza Małopolskiego TKKF. Stwórca powołał Go do siebie 20 marca 2021 r. – zmarł w jednym z krakowskich szpitali.



Śp. Janusz Borek.

Urodził się w czerwcu 1943 roku w Krakowie. Już w latach 70. XX wieku był współinicjatorem, nadzorującym budowę i odbiór obiektu Ogniska TKKF „Uklejna” w Myślenicach; pełnił funkcję sekretarza tego Ogniska, następnie sekretarza Ogniska TKKF „Kuźnia” w Sułkowicach, a później przez okres 12 lat był sekretarzem Zarządu Dzielnicowego



Obrađuje Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF: Dorota Radomska, Janusz Borek, Leszek Tytko i Karol Oleksy.

TKKF w Nowej Hucie, współtworząc jego sukcesy.

Był pomysłodawcą i realizatorem Dzielnicowej Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej nowohuckich ognisk TKKF i zakładów pracy, rozgrywanej przez cały rok w dziewięciu dyscyplinach sportowych. Ściśle współpracował ze spółdzielczością mieszkaniową, współorganizując w ramach tej działalności wiele ciekawych imprez rekreacyjnych - zwłaszcza w nowohuckich osiedlach i nad Zalewem, adresowanych

wszystkim mieszkańcom Krakowa, zwłaszcza dzieciom, osobom starszym oraz niepełnosprawnym.

Koronną dyscypliną sportu Janusza była koszykówka. Jako były zawodnik AZS Kraków był doskonałym arbitrem koszykówki, z uprawnieniami sędziego państwowego. W swoim dorobku miał ponad 4000 prowadzonych spotkań. Jak to możliwe? – często sam Janusz zadawał sobie to pytanie. Sędziować zaczął już w roku 1960, kiedy jeszcze, jako czynny zawodnik ukończył kurs sędziowski i tak powoli pięł się po szczebelkach sportu i rekreacji.

Gdy w roku 1993, po przekroczeniu pięćdziesiątki, Janusz musiał zarzucić sędziowanie w ekstraklasie, przez kolejne pięć lat sędziował w okręgu krakowskim.



Urna z prochami śp. Janusza Borka.

W kolejnych latach prowadził już tylko mecze oldboyów i amatorów, co dla Niego też się liczyło. Kontaktów z koszykówką praktycznie nie zarzucił do końca swego życia.

Po zakończeniu kariery był komisarzem Polskiego Związku Koszykówki. Brał czynny udział w pracach organizacyjnych Krakowskiego Okręgowego Związku Koszykówki, jako wieloletni członek Kolegium Sędziów. Do końca życia był członkiem Wydziału Gier i Dyscypliny KOZK. Od roku 1980 był współorganizatorem i sędzią Krakowskiej Ligi Koszykówki TKKF.

W latach 80. XX wieku, wraz z innymi działaczami sportu ratował wiele ognisk TKKF przed upadkiem. Od

roku 1994 pełnił obowiązki skarbnika Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF, następnie sekretarza, a potem wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF. Przez wiele lat zajmował się szkoleniem, organizując kilkadziesiąt kursów sportowo-rekreacyjnych w różnych specjalnościach. W tym czasie przeszkolił ponad 600 osób. Był także koordynatorem Wojewódzkiego Sztabu „Biegu po Zdrowie”.

Za wieloletnią działalność w sporcie i rekreacji był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany różnymi odznakami i odznaczeniami, m.in. Złotą Honorową Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, Medalem PZKosz., Odznaką „Zasłużony Sędzia PZKosz.”, Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej”, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”. Posiadał tytuły Honorowy Członek Małopolskiego TKKF i Zasłużony Działacz Małopolskiego TKKF. Był otwartym, koleżeńskim człowiekiem, potrafiącym nawiązać kontakt i owocną współpracę w licznych formach swej działalności i w każdym środowisku.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek 29 marca 2021 r. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W Jego ostatniej drodze uczestniczyli przedstawiciele władz Małopolskiego TKKF, na czele z prezesem Leszkiem Tytko, wiceprezesem Karolem Oleksy i przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej Januszew W. Radzikowskim, który w imieniu Towarzystwa nad grobem zmarłego wygłosił pożegnalną laudację. Odszedł człowiek, który wniósł wielkie zasługi dla sportu i rekreacji – miał 78 lat.

Z głębokim żalem i smutkiem Śp. Janusza żegnają koleżanki i koledzy z Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, z Biura Zarządu i małopolskich struktur TKKF. Cześć Jego pamięci!

* Żegnamy Januarego Witkowskiego *

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 9 kwietnia 2021 roku odszedł do Stwórcy January Witkowski – znany fraszkopisarz, który był również malarzem amatorem. Urodził się 8.05.1945 w Krakowie, a wychował w Miechowie. Przez długi czas mieszkał w Kalinie Wielkiej (10 km od Miechowa). Pracował, jako palacz CO.

Pisanie fraszek i aforyzmów zaczął w wieku 14. lat - zapisał cały brulion, a potem nastąpiła ponad czterdziestoletnia przerwa. Miał jednak spore dokonania w swojej twórczości, za które otrzymał wiele wyróżnień, gratyfikacji i nagród. Najpierw swoje utwory publikował w Krakowie, a potem także w swoim miasteczku Miechowie.

W „Dzienniku Polskim” oraz w „Gazecie Krakowskiej” miał bardzo



Tenisiści stołowi w CAS „Fruwająca Ryba”: Henryk Żak, Zb. Pawłowski, Cezary Gajewski, T. Litewka, Kazimierz Szewczyk, January Witkowski.

pochlebne recenzje. Był wielokrotnym laureatem w konkursach na fraszkę, m.in. zwycięzcą Konkursu Literackiego na Fraszkę „O statuetkę Jana Kochanowskiego” w Zwoleniu w 2008 r.

Po przejściu na emeryturę swoją twórczość publikował też m.in. na wystawach i wernisażach w Ośrodku Kultury im. C.K. Norwida w Nowej Hucie. Jedną z wystaw Jego twórczości pt. „Uśmiech wiosny” i „Grupy do koloru” była prezentowana w okresie od 13.04 - 4.05. 2018 roku właśnie w tutejszym Ośrodku Kultury.

Kilka lat temu January włączył się w działalność Centrum Aktywności Seniora „Fruwająca Ryba” w Nowej Hucie oraz sąsiadującej z tym Centrum placówki Programu Aktywności Lokalnej (PAL 10), prowadzonej przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Osiedlu Na Skarpie 35. W obydwóch tych placówkach był członkiem grupy seniorów, korzystających tutaj z różnych form aktywności sportowej. Od chwili otwarcia wspomnianych klubów, tutaj z rakiетką w ręku, przy szachownicy i bilardzie, spotykają się miłośnicy tenisa stołowego, szachów i bilarda. W tym czasie wraz z Januarem w gronie stałych bywalców wspomnianych form aktywności byli między innymi: Zbigniew i Grzegorz Pawłowski, Marcei Gajewski, Henryk Żak, Kazimierz Szewczyk, Tadeusz Litewka, Mieczysław Kubicz, Stanisław Rojek, Janusz Klimczyk i w miarę wolnego czasu także i ja.

Wymienieni koledzy są także w gronie uczestników turniejów tenisa stołowego, organizowanych przez Zarząd Wojewódzki Małopolskiego TKKF i Ognisko TKKF „Apollo”. Brali też udział w Mistrzostwach Krakowa Seniorów 60+ o „Puchar Prezydenta Jacka Majchrowskiego”.

Uroczystości pogrzebowe śp. Januarego i msza żałobna odbyły się w dniu 14.04.2021 r. na Cmentarzu w Miechowie. Odszedł człowiek wesoły i uczynny – miał 76 lat. Jego Rodzinie i przyjaciołom składamy wyrazy najgłębszego współczucia. Niech Ziemia lekką Mu będzie!

(Władysław Łopatka z grupą kolegów, uczestników aktywnych form ruchowych wspomnianych placówek aktywności lokalnej i senioralnej w Nowej Hucie).

* Odszedł Władysław Gędek *

Z przykrością informujemy, że Stwórca powołał do siebie znakomitego tenisistę stołowego - Władysława Gędkę. Był zawodnikiem znanym nie tylko u nas w Krakowie. W młodości był zawodnikiem „Cracovii”, a po zakończeniu kariery zawodniczej zasilł szeregi TKKF. W latach 80. XX wieku był członkiem drużyny „Gryf” Drukarni Wydawniczej przy ul. Wadowickiej 8 w Krakowie. Kierownikiem drużyny był wtedy Waldemar Jurczyński. W sezonie 1973/74 grał tutaj Antoni Kruczek, znany przed laty zawodnik, który grał rakiетką z czopami w kształcie kwadratu. Wcześniej kierownikiem drużyny



Władysław Gędek przy pingpongowym stole.

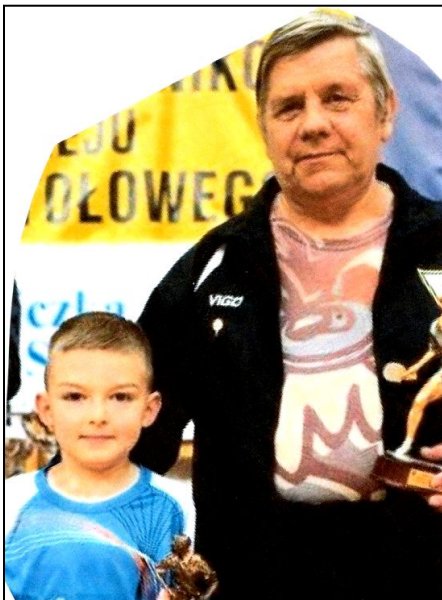
„Gryf” był Krzysztof Sulimowski. W tamtych latach reprezentacja Drukarni występowała w I „Lidze Czarnej Kawy” wraz z takimi drużynami jak: Miejskie Biuro Projektów (MBP), „Znicz”, Krakowskie Biuro Projektowo Badawcze (K.B.P.B), Wędrownicy”, Radiotechniczna, Biuro Projektów Przemysłu Skórzanego (BPPS), Krakowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Budowlanych (K.P.I.B), W-98, ZSMP HiL. Władysław

Gędek był wówczas jednym z czołowych tenisistów stołowych w Krakowie, zarówno wśród profesjonalistów, jak i amatorów. Pamiętam, że grał okładzinami z czopami - delikatnie, ale skutecznie. Sam o tym wielokrotnie się przekonałem. Oprócz rozgrywek drużynowych Władek brał udział w poniedziałkowych turniejach, organizowanych przez Zarząd Dzielnicy TKKF „Krowodrzy”, prowadzonych w Biurze Projektów „Energoprojekt” w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 21 przez Mariana Zgałę. W archiwalnych dokumentach lat 70/80 XX wieku zachowały się wyniki indywidualnych rozgrywek, prowadzo-



Władysław Gędek odbiera nagrodę w Turnieju „Grand Prix” „Solnego Miasta” w Wieliczce.

nych w „Energoprojekcie” przy ul. Mazowieckiej 21. Między innymi za I półrocze 1978 r. sklasyfikowano 78 zawodników, a w pierwszej ósemce najlepszych zawodników byli: Adam Futro, Jacek Gajewski, Franciszek Dobosz, Tadeusz Szopa, Bogdan Koźlak, Stanisław Lisiński, Roman Wardas i Władysław Gędek. W tamtych latach była to czołówka krakowskiego tenisa stołowego amatorów.



Władysław Gędek, jako najstarszy zawodnik na turnieju „Grand Prix” „Solnego Miasta”, z zawodnikiem najmłodszym tego turnieju.

W turnieju tenisa stołowego, zorganizowanym w lutym 1979 roku, wśród kobiet zwyciężyła Iwona Surówka, a w turnieju mężczyzn Władysław Gędek. Miejsce II zajął Bogdan Koźlak, a III Adam Futro.

W sezonie 1979/80 Reprezentacja „Gryf” Drukarni Wydawniczej zajęła II miejsce, za bezkonkurencyjną wówczas drużyną Ogniska TKKF Huty im. Lenina. Ponadto w roku 1979 w turniejach indywidualnych, organizowanych przez Zarząd Wojewódzki KTKF Krowodrzy bezapelacyjnym zwycięzcą został Władysław Gędek, który z dorobkiem 209 pkt. pobił całą plejadę krakowskich gwiazd tenisa stołowego, między innymi byłego, czołowego zawodnika Adama Futro, który zajął II miejsce z wynikiem 195 pkt.

także w sezonie 1983/84, po zakończeniu cyklu poniedziałkowych turniejów w Biurze Projektów „Energoprojekt”, wśród sklasyfikowanych 102 zawodników w najlepszej szóstce był Władysław Gędek.

To tylko kilka przykładów wspaniałych umiejętności Władka, który po kilkunastu sezonach gry w szeregach TKKF ponownie wrócił do gry profesjonalnej. Do końca swego zaciebnego życia grał w drużynie „Górnika” Wieliczka, między innymi z takimi zawodnikami, jak: Andrzej Garycki, Jerzy Dobrowolski, Stanisław i Krzysztof Baran, Tomasz Banat, Sławomir Krawczyk oraz grający trener Krzysztof Szot.

W pewnym okresie trenerem tenisistów stołowych w „Górniku” Wieliczka był Janusz Staszczuk, który występował, jako zawodnik, w rozgrywkach „Ligi Czarnej Kawy” w drużynie „Acropol”.

Były to małe wzmianki z pingpongowej, ziemskiej przygody Władysława Gędkę. Dziś z nami już Go nie ma. Zmarł po przebytej chorobie Covid-19, po której nie wrócił już do zdrowia. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę 24 kwietnia 2021 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Cześć Jego pamięci!

(Władysław Łopatka z grupą kolegów i przyjaciół Władysława Gędkę z nad pingpongowych stołów.)

* Robocze posiedzenie członków Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF *

W poniedziałek, 26 kwietnia 2021 roku, w siedzibie Biura Zarządu Wojewódzkiego Małopolskiego TKKF przy ul. Lenartowicza 14 w Krakowie, odbyło się robocze posiedzenie członków Prezydium ZW MTKKF na temat sytuacji Zarządu Wojewódzkiego w okresie pandemii COVID-19. Celem posiedzenia było omówienie działań, dotyczących wznowienia działalności w tym trudnym czasie, przede wszystkim pod kątem możliwości finansowych i organizacyjno-kadrowych Zarządu Wojewódzkiego w roku 2021 oraz w okresie do końca ka-



Członkowie Prezydium ZW MTKKF, Leszek Tytko (prezes), Andrzej Staszczuk i Dorota Radomska.

dencji, która upływa w marcu 2023 roku.

Głównym wątkiem przewijającym się w dyskusji była problematyka zdobycia środków finansowych na tę działalność, głównie na realizację zadań programowych, ujętych w planie pracy Zarządu Wojewódzkiego do końca 2021 roku. Pewne środki, chociaż skromniejsze niż w roku poprzednim, Zarząd otrzymał z Urzędu Marszałkowskiego, ale to wszystko mało, by zabezpieczyć normalne funkcjonowanie i realizację trzynastu zadań. Czyniąc próby zdobycia więcej środków złożono kilka grantów, które nie dają jednak gwarancji, że środki te otrzymamy. Wyniki tych poczynań będą znane dopiero w maju.

Omawiając obecną sytuację prezes Leszek Tytko zwrócił uwagę, że kosztem wielu wyrzeczeń i poświęceń dla sprawy sportu i rekreacji ze

strony urzędujących członków Prezydium i pracowników Biura Zarządu, udało się szczęśliwie przebrnąć przez ten najcięższy okres, jakiego nigdy nie przeżywaliśmy w historii TKKF. Było to kosztem narażenia własnego zdrowia i życia, co m.in. w trakcie wykonywania obowiązków służbowych osobiście odczuł wiceprezes Karol Oleksy. Głównym wątkiem dyskusji było, jakie decyzje i działania organizacyjne, finansowe i kadrowe należy podjąć, aby utrzymać i kontynuować dalszą działalność w tym trudnym, niekorzystnym okresie.



Obraduje Prezydium ZW Małopolskiego TKKF.

W dyskusji przewijała się ogólna zgodność, że trzeba uczynić wszystko, by Zarząd Wojewódzki MTKKF mógł nadal funkcjonować.

W swej wypowiedzi wiceprezes Karol Oleksy zaproponował powołanie zespołu, w celu opracowania pewnych przemyśleń, które omawiane będą omawiane na posiedzeniu Prezydium, żeby uściślić, z czym chcemy zapoznać Zarząd Wojewódzki przed podjęciem ostatecznej decyzji dot. jego dalszej działalności.

W dyskusji omawiano przygotowane przez prezesów różne warianty sytuacji finansowej i organizacyjno-kadrowej w Zarządzie Wojewódzkim, które stanowiły podstawę do dyskusji. Ostateczne decyzje w zasygnalizowanych tematach, co do form dalszej działalności Zarządu Wojewódzkiego, będą rozpatrywane przez Zarząd na posiedzeniu, prawdopodobnie w miesiącu listopadzie 2021 roku.

* XIII Otwarte Mistrzostwa Krakowa w Siatkówce Kobiet i Mężczyzn o „Puchar Prezydenta Miasta Krakowa” *



Hej!!! Witamy po długiej przerwie. Jest nadzieja na wznowienie sportu amatorskiego na obiektach sportowych zamkniętych. Wszystkim brakuje sportu, rywalizacji oraz zwykłych kontaktów koleżeńskich w szerszym gronie. Jeżeli tylko warunki nam pozwolą, pod koniec czerwca br. planujemy rozegrać:

XIII OTWARTE MISTRZOSTWA KRAKOWA W SIATKÓWCE KOBIEI I MĘŻCZYZN o „PUCHAR PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA”

Rozpoczynamy przyjmowanie wstępnych zapisów na e-mail tkkf@tkkf.com. Więcej informacji udziela Katarzyna Oleksy tel. 506-477-006. Powtórzmy klimat zeszłorocznych Mistrzostw i pokażmy, że:

„SPORT MA MOC ZMIENIANIA ŚWIATA”.
(Kasia Oleksy).

* Otwarty Turniej „Grand Prix” Małopolskiego TKKF w Tenisie Stołowym Nr I *



Upzejmie także informujemy, że po wznowieniu amatorskiego sportu masowego na obiektach zamknię-

tych, wzorem ubiegłych lat rozpoczniemy Cykl Otwartych Turniejów „Grand Prix” Małopolskiego TKKF w tenisie stołowym. W czerwcu planujemy rozegrać:

OTWARTY TURNIEJ

„GRAND PRIX” MAŁOPOLSKIEGO TKKF Nr I

w kategoriach dziewcząt i chłopców oraz kobiet i mężczyzn, w następujących grupach wiekowych:

- Dziewczęta i kobiety: do lat 10, 11-15 lat, 16-60 lat i 60+.
- chłopcy i mężczyźni: do lat 10, 11-15, 16-45, 46-60 lat, 60+.

Rozpoczynamy przyjmowanie wstępnych zapisów do tego turnieju na adres e-mailowy: tkkf@tkkf.com.

Więcej informacji udziela Władysław Łopatka – tel. 515.182.228. Regulamin Cyklu Otwartych Turniejów „Grand Prix” MTKKF oraz data każdego z nich będą dostępne na stronie internetowej www.tkkf.com oraz na facebooku: www.facebook.com/MTKKF.

(Władysław Łopatka).

Maj miesiącem rocznic i Świąt państwowych

- **230.** Rocznica Konstytucji Majowej, uchwalonej 3 maja 1971 r., regulującej ustrój prawny Rzeczypospolitej (Polski i Litwy).
Była to pierwsza w Europie i druga na świecie, po konstytucji amerykańskiej z roku 1787.
- **132.** Rocznica ustanowienia dnia 1 maja Świętem Pracy, dla upamiętnienia wydarzeń z maja 1989 r. w Chicago, podczas strajku na rzecz wprowadzenia 8.godzinnego dnia pracy. W Polsce Święto Pracy jest świętem państwowym od roku 1950.
- **100.** Rocznica wybuchu III Powstania Śląskiego, które wybuchło w dniu 2 maja 1921 roku.
- **64.** Rocznica założenia Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej - Stowarzyszenia, powołanego 3 maja 1957 roku.
- **17.** Rocznica przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, co nastąpiło w dniu 1 maja 2004 roku.
- **Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, ustanowiony 2 maja 2004 roku - po wejściu Polski do Unii Europejskiej.**

Z upływem czasu – z biegiem lat.....

Kącik archiwalny „Kuriera” – redaguje Wiceprezes ZW MTKKF Karol Oleksy



Archiwalna fotografia Krakowskich Błón z początków XX wieku, gdzie początkowo toczyło się życie sportowe Krakowa.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej prowadzi działalność w zakresie:

- Masowych imprez sportowych, lig gier zespołowych.
- Mistrzostw amatorów w różnych dyscyplinach sportu miejskiego, gminnego, wojewódzkiego i ogólnopolskiego.
- Akcji prozdrowotnych: gimnastyka dla osób trzeciego wieku, Nordic Walking, biegi, pływanie wraz z aqua fitness.
- Zajęć w stałych zespołach ćwiczebnych.
- Szkolenia instruktorów rekreacji ruchowej w różnych dyscyplinach sportowych.

Małopolskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej – Zarząd Wojewódzki

31-138 Kraków, ul. Lenartowicza 14. Tel./fax: 12. 633-26-62, 512-142-810, NIP: 677-17-98-832. E-mail: tkkf@tkkf.com,

www.tkkf.com. Zespół Redakcyjny: Władysław Łopatka - **Redaktor Naczelny**,

Karol Oleksy, Katarzyna Oleksy, Józef Szczepanek i Leszek Milli – **Członkowie Zespołu**.